

GDZIE TO



GDZIE

ZAGRAŁY TRĄBKI MYŚLIWSKIE?...

Organ Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich

POD REDAKCJĄ MICHAŁA K. PAWLIKOWSKIEGO

KOMITET REDAKCYJNY: BOLESŁAW ŚWIĘTORZECKI, WŁODZIMIERZ KORSAK, MICHAŁ K. PAWLIKOWSKI, JAN BOROWSKI.

DONIOSŁA NARADA ŁOWIECKA

W czasach ostatnich rozległy się ze szpalt prasy łowieckiej głosy krytyczne, dotyczące sprawy dzierżaw polowania w lasach państwowych. Głosy te posłużyły za impuls Dyrektorowi lasów państwowych w Wilnie p. Edwardowi Szemiothowi do zwołania konferencji z udziałem przedstawicieli Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich. Konferencja miała na celu wysłuchanie wzajemnych „żałów”, ocenienie ich słuszności i obmyślenie najlepszych środków współpracy największego w Państwie właściciela obszarów łowieckich, jakim jest przedsiębiorstwo „Lasy Państwowe” — z zorganizowanym społeczeństwem myśliwskim. Z ramienia Dyrekcji prócz Pana Dyrektora Szemiotha wzięli udział w naradzie pp. Wicedyrektor M. Hoppen, inspektorowie Bonasewicz i L. Huszcza oraz referent łowiecki Wł. Korsak. Towarzystwo Łowieckie Z. W. reprezentowali pp.: prezes B. Świętorzecki i wiceprezes M. Pawlikowski.

Na wstępie wysłuchano krótkiego referatu p. Korsaka. Z referatu wynikało, po pierwsze, że etatyżacja łowiectwa (t. j. w danym wypadku przejście z systemu dzierżaw na system administrowania polowaniem przez Dyrekcję we własnym zakresie) bynajmniej nie leży w zamierzeniach władz leśnych, po drugie — że przeciętna tenuta dzierżawna w lasach państwowych Dyrekcji Wileńskiej wynosi około 13½ groszy z hektara, co, zdaniem referenta, nie jest wygórowane.

Po krótkiej dyskusji wysłuchano postulat (tezy) Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich.

Pierwszy postulat brzmiał: We wszystkich wypadkach a) gdy chodzi o obiekt szczególnego znaczenia pod względem łowieckim z uwagi na obszar lub cenną zwierzynę (łoś, ryś, głuszc, pardwa), b) gdy o dzierżawę polowania na danym obiekcie ubiega się więcej, niż jeden reflektant, — Dyrekcja l. p. przed wypuszczeniem obiektu w dzierżawę zasięga opinii Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich o osobach reflektantów.. Postulat ten po krótkiej dyskusji został w zasadzie przyjęty z tem, rzecz prosta, zastrzeżeniem, że opinia Tow. Łow. Z. W. nie może być dla Dyrek-

cji wiążąca i że w praktyce mogą się zdarzyć odstępstwa od tej zasady.

Drugi postulat wywołał najdłuższą dyskusję. Brzmiał on: Ponieważ na obszarze Wileńskiej Dyrekcji l. p. obiekty dzierżawne są najczęściej ubogie w drobną zwierzynę, tenuta dzierżawna ulegnie wybitnej obniżce, a nawet w poszczególnych wypadkach dzierżawcy wogóle zostaną od niej zwolnieni na pierwszych parę lat trwania umowy, pod warunkiem atoli zagwarantowania należytej ochrony i czynienia racjonalnych zabiegów hodowlanych. Z żywej dyskusji, która się wywiązała, wylawiamy kilka nader ciekawych a mało znanych, lub zupełnie nieznanych momentów. Otóż okazało się: 1) że są takie tereny wydzielone, na których dzierżawca nie czyni ani zabiegów hodowlanych, ani ochronnych i gdzie przeto cały ciężar hodowli i ochrony spada na Dyrekcję; 2) że lwią część dochodów Dyrekcji z dzierżaw idzie na cele łowieckie; 3) że przeciętna cena za hektar polowania (13½ gr.) nie odzwierciedla jeszcze istotnego stanu rzeczy, gdyż cena ta powstała wskutek istnienia jednej jedynej umowy o bardzo wysokiej tencie: faktyczna więc cena przeciętna jest o wiele niższa (około 8 gr. za ha), — W wyniku dyskusji postulat pozostał kwestią o-

twartą i materiałem do dalszych rozważań.

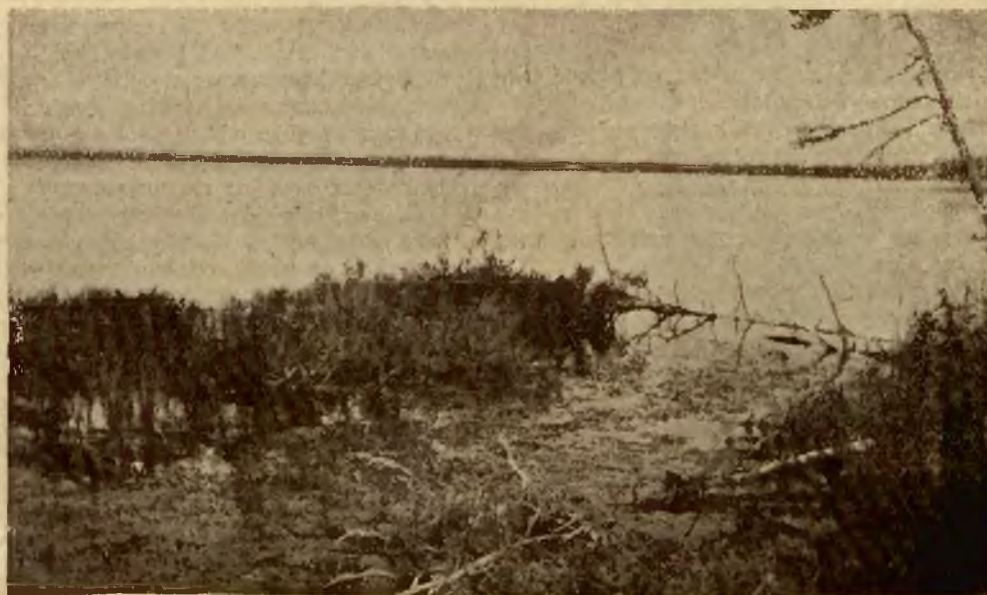
Trzeci postulat: — Przy wyborze dzierżawcy z pośród dwu lub więcej reflektantów będą brane pod uwagę w pierwszej linii fachowo - łowieckie (hodowlane) i etycznie - myśliwskie kwalifikacje dzierżawcy, określone na podstawie opinii Tow. Łow. Ziem Wsch., a dopiero później jego zdolność finansowa — został przez Dyrekcję przyjęty bez dłuższej dyskusji.

Również nie wywołały objętych i zostały przyjęte dwa następne postulaty: IV. T. zw. „inwestycje”, zastrzeżenie w umowach, jako obowiązek dzierżawcy, powinny być celowe; w razie sporu z dzierżawcą co do celowości danej inwestycji wysłuchana będzie opinia w tej mierze Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich. V. Przy wypuszczaniu w dzierżawę obiektów, gdzie jest cenna zwierzyna (łoś, ryś, głuszc, wilk, dzik) Dyrekcja l. p. uprzedzi dzierżawcę o charakterze i rozmiarach zamierzonego gospodarstwa leśnego na okres dzierżawy.

Dłuższą dyskusję wywołał postulat szósty: — w świetle współczesnych doświadczeń hodowlanych w odniesieniu do wszystkich niemal gatunków zwierzyny 6-letni termin dzierżawny powinien być pojmovany,

jako ustawowo zastrzeżone minimum, nigdy zaś, jako reguła; z reguły powinno być polowanie wypuszczane w dzierżawę na okresy co najmniej 12-letnie, a szczególnie w odniesieniu do rewirów sarnich i głuszcowych. Dyskusja nad tym postulatem wydobyla na światło dzienne pewne szczegóły — ciekawe i smutne zarazem. Z doświadczeń Dyrekcji Wileńskiej okazało się, że: 1) z nader nielicznymi wyjątkami przeciętnym typem dzierżawcy jest nie myśliwy - hodowca, lecz myśliwy - użytkownik („strzelacz”), który nie troszczy się o przyszłość rewiru łowieckiego i troskę o ten rewir pozostawia z lekkim sercem Dyrekcji; 2) sami reflektanci bardzo rzadko domagają się terminów dłuższych, niż 6-letnie, co jest zupełnie zrozumiałe, jeżeli reflektantem bywa najczęściej nie hodowca, ale strzelacz. Na takie dictum przedstawi cięłom Towarzystwa Łow. Z. W. pozostawało tylko oświadczyć, że postulat swój wysunęli w interesie wyłącznym hodowców i że w najmniejszej mierze nie mają zamiaru bronić interesów „strzelaczy”.

Na zakończenie wysłuchano siódmego postulat: — w miarę możliwości każda umowa będzie w ogólności, a zwłaszcza w punktach, które dotyczą głównych obowiązków dzierżawcy, układana nieszablonowo; unikać się będzie wyszczególniania w umowach takich obowiązków dzierżawcy, których celowość budzi wątpliwość, o które są dla dzierżawcy bądź uciążliwe, bądź nawet niewykonalne (np. obowiązek zawiadamiania władz leśnych o każdym polowaniu). — W dyskusji nad tym postulatem p. Dyr. Szemioth oznajmił, że Dyrekcja zdaje sobie sprawę z braków obecnie używanych szablonów (druków) umów dzierżawnych i że zostanie opracowany nowy wzór umowy, przy czym opinia Tow. Łow. Z. Wsch. zostanie wzięta pod uwagę; p. Dyr. Szemioth zaznaczył, że nawet Dyrekcja nosi się z myślą wprowadzenia 2 typów umowy: dla dzierżawców - hodowców i dla dzierżawców, którzy pragną, by ciężar zabiegów ochronno-hodowlanych pozostał na barkach Dyrekcji. Postulat siódmy został przy-



JEZIORO LEŚNE.

fot. K. Jeleński.

(Dokończenie na str. 2-ej).

DONIOSŁA NARADA ŁOWIECKA

(Początek na stronie 1-sej)

jety, jako materiał do dalszych rozważań.

W tytule niniejszego artykułu nazwaliśmy „doniosłą” naradę zwołaną przez p. Dyrektora Szemiotha. Określenie tego nie uważamy za przesadne. Niezawsze, niestety, w zwyczaju naszych władz i urzędów leży szybka i rzeczowa reakcja na głosy rzeczowej krytyki prasowej. To też obywatelska nacechowana troską o racjonalne warunki rozwoju łowiectwa, jako dobra powszechnego, inicjatywa p. Dyrektora Szemiotha już z tego jednego względu zasługuje na najwyższe uznanie i wdzięczność ze strony zorganizowanych myśliwych. Należy mocno wierzyć, że konferencja w gmachu Dyrekcji Wileńskiej, odbyta w dniu 3 czerwca rb. będzie zapoczątkowaniem stałej, harmonijnej, rzeczowej współpracy pomiędzy tą Dyrekcją a zorganizowaną społecznością myśliwską w osobie Towarzystwa Łowieckiego Ziemi Wschodnich. Współpraca taka ma tem większe widoki trwałego powodzenia, że w Zarządzie T.L.Z.W. zasiada 2-ch przedstawicieli Dyrekcji...

Narada w dniu 3 czerwca ma jednak jeszcze jedno znaczenie — znaczenie dydaktyczne.... Przedstawiciele Towarzystwa zmuszeni byli wysłuchać sporo słów gorzkiej prawdy o większości naszych dzierżawców, tak naogół skorych do wysuwania ostrych zarzutów pod adresem władz leśnych. Przedstawiciele Towarzystwa zjawili się na konferencję w pełnym rynsztunku argumentów, mając zamiar bronić najważniejszego bodaj postulatów dzierżawców, a mianowicie — przedłużenia terminu trwania dzierżawy, gdyż tylko dłuższe okresy dzierżawy stwarzają warunki planowej i racjonalnej gospodarki. Spotkała ich przykra niespodzianka: okazało się, że większość dzierżawców nie domaga się dłuższych okresów dzierżawnych. Cóż w tem dziwnego, skoro przeciętnym typem dzierżawcy jest „strzelacz”, a hodowca — wyjątkiem! Cóż strzelacza może obchodzić przyszłość rewiru, t. j. hodowla i ochrona zwierzyny?... On woli wytargować najniższą tenutę, narzekając głośno, że jest wygórowana, zaś troskę o rewir pozostawia właścicielowi lasu. W tym stanie rzeczy przedstawiciele Towarzystwa musieli z naciskiem zastrzec, że przemawiają tylko w imieniu hodowców i że interesy strzelaczy nie ich nie obchodzą.

Narada łowiecka w dniu 3 czerwca była więc przede wszystkim godnym największej radości dowodem najlepszej woli ze strony Kierowników polityki łowieckiej w lasach państwowych Dyrekcji Wileńskiej. Była ona jednak również poważnym memento ostrzegawczym pod adresem naszych myśliwych, reflektujących o dzierżawę polowania na terenach państwowych. Memento to streścimy w następujących wyrazach, zastrzegając, że się zwracamy tylko do pp. strzelaczy, nie zaś do tych nielicznych, u nas, niestety, towarzyszt, kółek i osób, które kosztem dużych nakładów pieniężnych i ciężkich trudów osobistych dźwigają kulturę łowiecką w dzierżawionych przez się obwodach: —

— Panowie! Jeżeli chcecie korzystać z polowania w lasach państwowych, jeżeli chcecie opieki i obrony waszych interesów przez Towarzystwo Łowieckie Ziemi Wschodnich — zaczniście krytykę od siebie samych! Zarząd Towarzystwa chętnie posłuży wam radą, w jaki sposób macie tę „samokrytykę” przeprowadzić....

M. K. P.

Podziękowanie

GLEBOKO WZRUSZONY WYRAZAMI UZNANIA ZŁOŻONEMI MI W ZWIĄZKU Z UPŁYWEM DZIESIĘCIU LAT MEJ SKROMNEJ PRACY ŁOWIECKIEJ NA TERENIE WILEŃSZCZYZNY, SKŁADAM SERDECZNE I GORĄCE PODZIĘKOWANIE KOLEGOM MYŚLIWYM ZA CENNA NAGRODĘ, KTÓRA MNIE TAK NIEZASŁUŻENIE Z ICH RĄK SPOTKAŁA.

MICHAŁ K. PAWLIKOWSKI

Podobiznę p. starosty Wiktora Niedźwiedzkiego, zamieścimy w następnym numerze.



ZASŁUŻONA KARA

Niebo już pociemniało na zachodzie, tylko krwawy refleks światła wskazywał miejsce, gdzie się słońce schowało. Tu i ówdzie ukazała się na pogodnym niebie gwiazda. Już złoty sierp księżyca wypłynął na nieboskłon. Cisza panowała w uśpionej naturze. Śnieg lśnił się wydawał się być polem z jakiejś białej materii przetykanej złotem i drogiemi kamieniami. Luty mróz chwycił ziemię w swe władcze ramiona, kazał zamrzeć na pewien okres ziemi, kazał liściom opaść z drzew, które teraz stały nagie czerniąc się swemi szkieletami konarów i gałęzi. Jedne tylko sosny i świerki nie straciły swej ciemnozielonej barwy. Śnieg przysłonił gałęzie, tworząc cudną okiść. Gdzieś hen w borze odezwał się ponury huk puhacza, wylatującego na łowy, a potem znów knirzenia dobiegające zająca.

Na polanie otoczonej ze wszech stron lasem pod jedną ścianą boru stał jakiś człowiek. W grubym kozuchu, z starym karabinem w ręku, wsłuchiwał się w dziki poszum wichru, łowiąc

uchem każdy głos. Nie widać go prawie było na tle czarnej ściany lasu.

Wtem drgnął. Gdzieś z głębi puszczy doszło go stąpanie grubego zwierza. Trzasły raz, drugi gałązki. Zwierz zbliżał się. W ciszy nocnej uśpionego lasu, gdzie nawet chód zwierza cichym się wydawał szeleścił metalicznie szneler karabinu.

Po chwili z głębi boru wychylił się łeb łosia. Człowiek drgnął. Takiego zwierza się nie spodziewał. Cały zamienił się w wzrok. Wodził oczyma za każdym ruchem zwierza, który znajdował się już o jakie 80 kroków od człowieka zaczajonego pod lasem. Coraz bardziej zmniejszała się odległość dzieląca zwierzę i człowieka, który stał teraz z strzelbą przygotowaną do strzału, wodząc lufą po ciele łosia.

Jeszcze chwila i w przeogromną ciszę boru wdarł się huk wystrzału, potem drugi. Od ściany lasu oderwała się postać ludzka i szybko zbliżyła się do łosia bijącego nogami w zmarzniętą, zasypaną śniegiem ziemię. Człowiek przy



RZADKIE ZDJĘCIE

PIÓRKA Z KACZEGO OGONA

W czasopiśmie „Mój pies” (maj 1935 r.) i w „Czasie” zamieszczono jednobrzmiącą korespondencję p. E. M. Schummera ze światowej wystawy psów w Frankfurcie. Korespondencja nosi pretensjonalny tytuł „Canis universum!” i zawiera taki ustęp, który nas zastanowił:

Najliczniej reprezentowano we Frankfurcie psy gończe. Ostrowłose, krótko- i długowłose wyły dominowały na wystawie.

Więc — koniec końców — kogo najliczniej reprezentowano i kto dominował? Czy najliczniejsze były gończe, lecz mimo to dominowały wyły, czy też może najliczniejsze były wyły, lecz dominowały gończe?...

Aut — aut... chyba że się umówimy, że wyły i gończe stanowią jedną i tę samą rasę.

* * *

W „Słowie” z dn. 30 maja rb., w numerze do którego był dołączony kolejny dodatek łowiecki, zamieszczono na str. 2-jej fotografię z

nagłówkiem „Jak za czasów Madame Pompadour”. Przedstawia ona grono dam w strojach z 18 w. i grono myśliwych w rajtrokach. Na pierwszym planie kręcą się psy gończe. Nawet lalek rzuciwszy okiem na to zdjęcie, zrozumie, że jest to scena wyjazdu na polowanie „par force”. Jednak podpis pod zdjęciem wyjaśnia, że ma być to polowanie... z naganą... Fotografia została nadesłana przez P. A. T... Nie pierwszy to raz nasza PAT rozsyła bałamutne zdjęcia i bałamutne wiadomości z dziedziny łowiectwa. Nie pierwszy również raz zwracamy na to uwagę w rubryce „Piórka z kaczego ogona”. W Polsce istnieje specjalna Sekcja propagandowa przy Polskim Związku stowarzyszeń łowieckich. W naszym rozumieniu jedną z głównych funkcji stałych tej Sekcji powinna być systematyczna „obsługa łowiecka” prasy, radja, agencji prasowych etc... Czas najwyższy, by Sekcja propagandowa zrobiła porządek z wybrakami łowieckimi Polskiej Agencji Telegraficznej!

Z Towarzystwa Łowieckiego Ziemi Wschodnich

Na kolejnym posiedzeniu Zarządu T. Ł. Z. W. w dniu 13.6.1935 r. uchwalono, między innymi: —

złożyć ofiarę zł. 100 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie;

w sprawie propozycji Sekcji Propagandowej Związku utworzenia w Wilnie przy T. Ł. Z. W. ośrodka propagandowego — odpowiedzieć Sekcji, że Tow. Łow. Z. W. jest od chwili powstania t. j. od 8 lat jedynym organem propagandy ideowego łowiectwa na Ziemiach Wschodnich, że zawsze chętnie służyło i będzie służyć pomocą Związkowi w akcji propagandowej i że pręto tworzenie specjalnego ośrodka propagandowego w Wilnie nie byłoby celowe;

w sprawie poruszonego projektu utworzenia na terenie działalności T. Ł. Z. W. t. zw. rad powiatowych łowieckich — zebrać materiały dotyczące rad z tych obszarów Polski, gdzie rady takie istnieją (Wołyń i Białystok);

wypłacić nagrody pieniężne za skuteczną walkę z kłusownictwem po 20 zł. przed. Policji Państw. Łaganowi (Wilejka powiat.) i Łusiakowi (Wilno — Troki);

Na tem samem posiedzeniu doręczono Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej p. Leopoldowi Pac — Pomarnackiemu oraz odczytano dyplomy nieobienych odznaczonych p. starosty Wiktora Niedźwiedzkiego (Medal Złoty) i p. delegata Bolesława Sulima — Samuły (Medal Srebrny).

JEDNODNIÓWKA ŁOWIECKA ZIEMI WSCHODNICH WYDANA ZOSTANIE W ŚCISLE OGRANICZONEJ LICZBIE EGZEMPLARZY: — KTO WIĘC ZARAZ NIE ZAMÓWI JEDNODNIÓWKI, TEN MOŻE BYĆ POZBAWIONY TEGO — JEDYNEGO W SWOIM RODZAJU — WYDAWNICTWA...

tożył lufę karabinu do łba ranionej sztuki i raz jeszcze padł strzał. Łoś przestał żyć.

„Będzie ładnych parę złotych” — rzekł człowiek, uśmiechając się chytrze. Zostawił zabitego łosia i szybko oddał się. Po godzinie wrócił z wozem zaprzęgniętym w jednego malego konika, lecz łosia już nie znalazł.

Gajowy, który słyszał strzały, pobiegł w kierunku ich głosu i aż się złapał za głowę, kiedy na tle śniegu ujrzał rozciągniętego łosia. Wiedział, że kłusownik, który strzelał do zwierza, przyjdzie ma, by zabrać swoje trofeum, więc też zaciągnął łosia w krzaki, a sam ukrył się za potężnym pnem sosny.

A kiedy ujrzał zajeżdżający wóz, bezszelestnie wyciągnął z kieszeni rewolwer i czekał, aż raubszy zbliży się do niego. Ten nie domyślając się zasadki, szedł z wolna za śladem wleczonego łosia.

I raptem gajowy wyskoczył, mierząc w nie znajomego z rewolweru.

„Ręce do góry, stać!” — Jak z bicia trzasły słowa gajowego.

Chłop jednak rzucił się do ucieczki. Padł strzał, kula gwizdnęła tuż koło niego, ale on nie zwracał na to uwagi. Dopadł wozu i puchłszy konia w galop zaczął uciekać. Jeszcze dwie kule usłyszał przelatujące obok siebie i wnet noc wchłonęła w siebie tajemnicę strzałów i dramatu leśnego.

Mineło kilka dni. W lesie nastał spokój. Nie słuchać było strzałów. Chłop bowiem wiedział, że teraz dzień i noc stróżować będą gajowi. Ale wnet przemożna siła kłusownicza zaważnęła nim.

Pewnego dnia, kiedy znów noc nastała, wyruszył się z karabinem do lasu. Mróz zelżał. Śnieg tu i ówdzie czerniał. Na skraju lasu było pole dworskie, gęsto usiane kopcami kartofli. Co noc zbierało się tu stado dzików, które ryjąc, rozrzucay kopce i z głośnym cmokaniem dobiegały się do kartofli.

Chłop stanął za jednym z kopców, patrząc w stronę lasu.

Kiedy księżyc ukazał się na wygwieżdżonym niebie, z lasu oderwały się sylwetki dzików. Na przodzie postępował brzoim odyniec. Złowro-



BOLESŁAW SULIMA — SAMUJŁŁO

Dnia 3 listopada r. b. Towarzystwo Łowieckie Ziemi Wschodnich wydaje Jednodniówkę Łowiecką. Będzie ona miała na celu zobrazowanie myślistwa ziem wschodnich i propagandę przyrodniczą i piękną tych ziem. Nie zamierzamy ograniczyć Jednodniówki do ciasno prowincjonalnego wykazania światła i cieni łowiectwa kresowego. Wychodzimy z założenia, że łowiectwo kresowe — tak jeszcze mało lub jednostronnie znane, tak zamedbane a tające w sobie tyle piękna i czaru — nie jest bynajmniej jakąś egoistycznie obwarowaną twierdzą myśliwców kresowych... Jest ono wspólnym dobrem i wspólną troską wszystkich braci myśliwych Rzeczypospolitej. Nie chcemy „murów chińskich“, ale nie chcemy również panoszącej się ignorancji o naszych „Kresach“. Niechże Jednodniówka będzie pomostem braterstwa myśliwskiego pomiędzy Wileńszczyzną i Małopolską, pomiędzy Poznaniem i Polesiem!... Dlatego też do współpracy z nami zaprosiliśmy znanych pisarzy łowieckich z całej Polski. Dlatego też odezwę nawołującą do zamawiania Jednodniówki skierowaliśmy do wszystkich organizacji myśliwskich zrzeszonych w Polskim Związku Stowarzyszeń Łowieckich. Jednodniówka będzie wydawnictwem ozdobnym, albumowym: około 32 stronice tekstu i ilustracji na dobrym papierze ilustracyjnym formatu „Łowca Polskiego“. Cena egzemplarza wyniesie około 2 zł. 50 gr. — Zresztą cena będzie tańsza, a szata Jednodniówki i jej objętość — tem większa, im więcej otrzymamy zamówień. Zamówienia prosimy kierować pod adresem: Towarzystwo Łowieckie Ziemi Wschodnich, Wilno ul. Mickiewicza 11 (Klub myśliwski).



go błyszczały szable z ogromnego gwizdziela. Stały i głośno fukając, wciągały powietrze. Nic jednak podejrzanego nie doszło ich. Poczęły się więc zbliżać coraz bardziej.

Kłusownik już je zobaczył. Napewno drgnęła mu ręka, ale wnet uspokoił się, zarepetował karabin i czekał.

Dziki zbliżały się ciągle. Już niektóre zaczęły rycć śnieg, nim jeszcze doszły do kopców.

Chłop czekał na odynca. Na niego patrzył, mrużąc oczy. W nim widział trofeum, godne jego strzału.

Odyniec, jakby czując niebezpieczeństwo nie zbliżał się, ale kiedy już wszystkie dziki do brały się do smacznych kartofli i on odważył się na zbliżenie.

I wówczas padł strzał.

Dzik zachwiał się, ale nim zdążył zrobić krok, drugi strzał zmącił ciszę nocy. Ciężko osunął się na mleczny kobierzec śniegu. Reszta dzików uciekła.

Chłop wyskoczył z za kopca i powoli zaczął iść w kierunku zwierza.

Wtem stała się rzecz nieoczekiwana. Kiedy

ANKIETA W SPRAWIE POLOWAŃ Z GOŃCZEMI

- 1) Czy uprawia Pan polowanie z gońcami i jakich ras?
- 2) Jeżeli tak, to czy dużo ma Pan gończych?
- 3) Jeżeli Pan nie poluje z gońcami to dla czego?
- 4) Czy w najbliższych znanych Panu okolicach, uprawiane jest polowanie z gońcami? Czy rozwija się ono, czy upada? Co jest, zdaniem Pana przyczyną rozwoju, względnie upadku?
- 5) Czy znane jest Panu łowisko (gospodarstwo łowieckie) na Ziemiach Wschodnich, któreby utrzymywało na większą skalę polowanie z gońcami (większą psiarnię, specjalnego do jeżdżacza i t. p.)?
- 6) Co Pan myśli o przyszłości polowania z gońcami? Czy wróci ono do dawnej świetności, czy też zaniknie zupełnie?

Odpowiedzi należy adresować: Wilno, Zamkowa 2, Redakcja „Słowa“ z dopiskiem „ankieta myśliwska“.

W dalszym ciągu naszej ankiety p. **Juljan Laskowicz**, delegat P. Z. S. Ł. na pow. lidzki odpowiada:

- 1) Uprawiam.
- 2) Cztery. Dążę do „litewskich“ gończych. Obecnie mam psy dobre, lecz nie czystej rasy.
- 3) —

4) Z gońcami poluje, o ile mi jest wiadome, generał Suszyński z maj. Kondraciszki. Pułk. dr. Buczyński z Lidy, p. Tadeusz Kiersnowski z maj. Podwaryszki.

Z gońcami psami (kundlami) polują kłusownicy w wielu okolicach, z czem staram się walczyć.

Polują też członkowie niektórych spółek łowieckich w ten sposób, że z terenu 2.000 ha. korzysta kilkanaście osób, każda z psami gońciami.

Polowanie to upada. Dziad mój miał 60 gończych, ja najwyżej miałem 16 psów myśliwskich.

Przyczyny upadku są moim zdaniem następujące: Ogólny kryzys gospodarczy i nerwowe tempo życia, (brak czasu i gotówki).

Ustawa łowiecka i przepis o 2.000 ha., trudności formalne, które zniechęcają myśliwych do zaścianków, podtrzymujących tradycje łowieckie, lecz nie posiadających dostatecznego obszaru.

Ograniczenia w wydawaniu pozwoleń na broń i kart łowieckich. (oczywiście konieczne).

Poprawa zwierzostanu co niewątpliwie utrudnia ten sposób polowania.

Trudność nabycia dobrych psów, których wiele wyginęło w czasie wojny (Niemcy wystrzelali); trudności związane z dozorem psów i ich treningiem; konieczność zamykania lub trzymania na uwięzi.

Wejście w zwyczaj nowych sposobów polowania dających większy efekt ilościowy (na ganka — kocioł).

Propaganda wśród myśliwych przeciwko „niekulturalnemu“ polowaniu z gońcami.

Rozszerzane często terminy ochronne zmniejszające i tak krótki okres polowania.

Względy atmosferyczne i rzadka od kilku lat dobra „porosza“ (ponieważ).

Parcelacja większych obszarów i komasacja wsi.

5) Nie.

6) Myślę, że do dawnej świetności nie wróci, lecz zaniknie jako powszechny sposób polowania. Natomiast nie wątpię, że pozostaną i będą rozwijać się ze tak powiem „ogniska“ myślistwa z ogarami — to jest nie liczne lecz dobre psiarnie gończych tak jak i chartów.

bowiem znajdował się o jakie 10 kroków od padłej sztuki, odynieć zerwał się i runął na człowieka. Zwałł go z nóg impetem swego olbrzymiego cielska i przejechał mu kłami po brzuchu.

Długo w nocy słychać było jęki ludzkie. Upiornie wydawały się te głosy konającego człowieka, opuszczonego, samego w szczerem polu, zdale od osiedli ludzkich. Dopiero nad ranem ucichły skargi.

W południe przechodził tędy rewirówy i znalazł zamarznęte, zeszytywniałe ciało leżące w kałuży krwi. Z otwartej jamy brzusznej wylewały się wnętrzności. Opodał leżał rozciągnięty odynieć. Poznał więc rewirówy od razu, kto był sprawcą zabójstwa.

A w trupie tym poznał Hrehora Maksymiuka znanego w całej okolicy kłusownika, który padł przebity kłami zranionego przez siebie odynca.

„Sam Bóg wymierzył mu zasłużoną karę“ — mówił gajowy, kiedy zdawał relację z opisanego wypadku nadleśnemu.

Mieczysław Mniszek Tchornicki

Mam nadzieję, że przyczyni się do tego propaganda „Trąbek“ i powstałe Towarzystwo hodowli psów rasowych w Wilnie.

Osobiście wolę upolować jednego zająca z „Śpiewką“ lub „Hałasem“ niż kilka zajęcy w kotle.

Mam sąsiada który bez strzelby lubi kilka godzin słuchać goni psów.

Wuj mój śp. Wojciech M. posiadał doskonałe psy i głosy sfory tak dobrane były, że stały się akord. Wuj opowiadał, że pewien ksiądz myśliwy, który posłyszał goni tych psów upadł na kolana pytając czy nie są to chóry archanielskie.

Na marginesie ankiety otrzymaliśmy następujący jeszcze artykułik.

„OD WYROKU APELUJĘ“

Taki tytuł nosi jeden z artykułków p. Wł. Zabieli, drukowanych w „Łowcu Polskim“ r. ub. w sprawie polowania z gońcami.

Szanowny Autor tego artykułku wybaczy mi zapewne że swą „apelację“ też tak zatytułuję, zwłaszcza, że chodzi tu o wyrok tejże instancji.

Zacznę od zapytania, czy nie przedwcześnie jest przed zamknięciem ankiety poddawać nie „druzgocącej“ krytyce poszczególnych jej odpowiedzi i czy to nie wpłynie ujemnie na jej rozwój?...

Wracam do samego wyroku: zarzuca mi Sz. Redaktor „Trąbek“ nierzeczowość spowodu określenia rasy moich gończych. Widocznie p. Pawlikowski zalicza to do rzeczy niemożliwych, bo pomijając moje pieski nie podemuję się określić rasy swojej bardzo dobrej sfory. Zapewne były to psy rzadko spotykanej rasy tureckiej (??? — Red.) W takim wypadku uważałbym, że ankieta jest nierzeczowo skonstruowana, ponieważ zawiera pytania na które nie można odpowiedzieć.

O tem czy wolno się powoływać na czyjeś artykuły w odpowiedziach na pytania ankiety, nie będę dyskutował, ale wiadomym jest przecież p. Pawlikowskiemu, że dużo argumentów w polemice na temat polowania z gońcami na łamach Łowca zostało udzielonych. Jego oponentowi przeze mnie. Przez dzielnicową solidarność i estymę dla naszego grand veneura nie chciałem wystąpić przeciwko niemu osobiście, natomiast stwierdzam, że p. Pawlikowski nie omieszkiał wstąpić w moje ślady, przytaczając już nie ułamki, ale oderwane słowa, jak „parodia polowania“, etc. nie komentując że określenia te zostały użyte spowodu nieodpowiedniego zwierzostanu u mnie (za dużo zajęcy) dla polowania z gońcami (zdanie p. Redaktora).

Tu, ze strachem co prawda, powołałem się znowuż na artykuł gen. Skrzyńskiego (Łow. Pol. Nn. 23 r. 34-y) w którym podaje, że polował z ogarami w rewirach gdzie gdzie i z naganką padało dużo zajęcy i inne zwierzyny, a mianowicie: na trzech polowaniach z naganą 200 — 250 sztuk zajęcy, 3 — 5 rogaczy 5 — 8 lisów i na pięciu polowaniach z ogarami 120 — 150 zajęcy, 10 — 15 rogaczy, 12-19 lisów.

Ostatni zarzut p. Pawlikowskiego w którym zarzuca, że polował grubo wcześniej przede mną jest nie do odparcia. Skłaniam głowę przed wiekiem pana, panie Michale, zostawiając dla siebie nieco eksperjencji.

M. Goryniowski

Nie chcę korzystać z przywileju redaktorskiego i „z miejsca“ polemizować z repliką p. Goryniowskiego. Pozostawiam to do pory spóźnionej. Narazie stwierdzam tylko, że p. G. pominął przezwicie milczaniem moją propozycję oddania pod sąd arbitrow — fachowców sprawę rasowości Jego gończych.

Michał K. Pawlikowski



LEOPOLD PAC — POMARNACKI

Polski Związek stowarzyszeń łowieckich na wniosek Towarzystwa Łow. Ziemi Wschodnich udekorował ostatnio pp. starostę postawskiego Wiktora Niedźwieckiego Medalem Złotym Zasługi łowieckiej oraz delegatów powiat. Leopolda Pac — Pomarnackiego i Bolesława Sulima — Samujłło — Medalami Srebrnymi.

P. Starosta Wiktor Niedźwiecki, od chwili przybycia na teren Wileńszczyzny na stanowisko Starosty do Postaw, otoczył łowiectwo szczególną opieką. Sam myśliwy zapalony i kulturalny, mający na łowiectwo pogląd współczesny i europejski, zajął się z energią tępieniem kłusownictwa i krwawieniem kultury myśliwskiej w powiecie. Jego to zasługa, że od lat 9-10 kłusownicy pow. postawskiego siedzą, jak myszy pod miotłą, i że pod tym względem powiat postawski przoduje innym powiatom Wileńszczyzny.

P. Leopold Pac — Pomarnacki, członek Zarządu Tow. Łow. Z. Wsch., delegat P. Z. S. Ł. na miasto Wilno, członek Sekcji Ochrony Parków, sekretarz Tow. przyjaciół ogrodu zoologicznego, członek zarządu Oddziału Wileńskiego Państw. Rady ochrony przyrody, — zbyt do brze jest znany czytelnikom „Trąbek Myśliwskich“, by trzeba było długo rozwodzić się nad jego zasługami. Oddany duszą całą sprawom łowiectwa i ochrony przyrody, wszystkie młode siły swoje poświęca umiłowemu dzielnemu. Obdarzony nieprzeciętnym talentem pisarskim tworzy obok monografii naukowych (np. o słońce) nastrojowe nowelki i opowiadania myśliwskie. Po za tem nie cofa się przed żadną pracą związaną z podźwignięciem kresowej kultury łowieckiej i pracy tej poświęca się z istnym fanatyzmem.

P. Bolesław Sulima — Samujłło, długoletni delegat powiatowy P. Z. S. Ł. na powiat Dziśnie, jeden z pierwszych członków Tow. Łow. Z. Wsch. — jest postrachem wszelkiego rodzaju nielegalnych i „legalnych“ kłusowników swego rejonu (gmina hołubicka). Ogromnie czuły na wszelkie bolączki łowieckie walczy z grzechami i grzeszkami „braci myśliwych“ z przybitą otwartą, nie znając ani półśrodków, ani — tak, miastety, pospolitej w naszych stosunkach łowieckich na prowincji „dyplomacji“. Energiczny i nieustraszony wróg wszelkiego rodzaju kłusownictwa jest p. Samujłło prawdziwym mężem opatrnościowym łowiectwa dzisiejskiego.



KNIEJA POLESKA

(przeprawa przez las)

Sprawozdanie z miasta Wilna

Stan łowiectwa w mieście Wilnie. Wileńskie Starostwo Grodzkie wydało w roku 1934 ogółem 369 kart łowieckich, jednak liczba myśliwych, zamieszkujących miasto Wilno jest znacznie większa, gdyż część tutejszych łowców, będących właścicielami posiadłości ziemskiej, otrzymuje karty łowieckie ze starostwa powiatu wileńskiego — trockiego, który należy już do innych delegatów, a zatem w sprawozdaniu swoim mówić o nim nie będę.

Na terenie m. Wilna istnieje 7 towarzystw łowieckich, przyczem wszystkie z nich należą do Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich bezpośrednio, lub też przez T-wo Łowieckie Ziem Wschodnich, będące Oddziałem Związku na województwa wileńskie i nowogrodzkie.

Największą organizacją łowiecką w Wilnie jest wspomniane T-wo Łowieckie Ziem Wschodnich, liczące 179 członków*). T-wo to jest placówką ideową, nie-dzierżawiącą żadnych terenów i nie urządzającą polowań. Zadaniem T-wo jest szerzenie kultury łowieckiej wśród najszerszych rzesz myśliwych Ziem Wschodnich i zwalczanie kłusownictwa, przez wypłacanie nagród pieniężnych funkcjonariuszom policji państwowej, strażnikom łowieckim i gajowym, którzy przyczynią się do ujęcia kłusowników czy wnykarzy. T-wo wydaje i finansuje od 10 lat dodatek łowiecki do gazet „Słowo“, który ostatnio znowu zaczął wychodzić jako regulatny miesięcznik, a znany jest już dziś w całej Polsce pod skróconą nazwą „Trąbek myśliwskich“. Ponadto T-wo prowadzi stały dział łowiecki w Radio Wileńskim (jedyne dotąd w Polsce) t. zw. „Chwilkę łowiecką“, nadawaną raz lub dwa razy miesięcznie.

Pod względem ilości członków na drugim miejscu należy postawić Polskie Stowarzyszenie Myśliwskie „Tur“, zrzeszające 38 myśliwych. Stowarzyszenie dzierżawi 7.775 ha terenów łowieckich. Z przyjemnością nadmienić muszę, że T-wo to utrzymuje stały ścisły kontakt ze mną, jako delegatem łowieckim, informując mnie o przebiegu swych prac, zapraszając na Walne Zebrania i t. p. Stowarzyszenie prenumeruje „Łowca Polskiego“ i należy do P. Z. S. Ł. oraz do T-wo Łowieckiego Ziem Wschodnich.

Oficerski Klub Łowiecki Garnizonu Wilno liczy 30 członków. Obszar terenów łowieckich Klubu wynosi 19.532 ha, przyczem Klub prowadzi bardzo ożywioną działalność na polu hodowli i rozmnożenia zwierzyny. Wystarczy powiedzieć, że dzięki intensywnej i z dużym nakładem pracy i kosztów prowadzonej gospodarce — zwierzostan z każdym rokiem się poprawia, a na terenach Klubu, pomimo, że znajdują się one w wysuniętym na północ powiecie święciańskim, przebywają w stanie dzikim nawet bażanty, których wpuszczono przed kilku laty kilka nasć sztuk. Poza tym występuje zając — szarak, bielak, sarna, lis, wilk, ciętrzew, słonka, pardwa kuropatwa głuszc i ptactwo wodne, oraz błotne. Klub należy do P. Z. S. Ł. i T-wo Łowieckiego Ziem Wschodnich, a prenumeruje „Łowca“ lwowski i „Łowca Polskiego“.

Wileńskie T-wo Myśliwskie zrzesza 27 myśliwych i dzierżawi 11.518 ha terenów łowieckich. Jest to najstarsza w Wilnie organizacja łowiecka. T-wo posiada bibliotekę myśliwską i prenumeruje „Łowca“ jak również i „Łowca Polskiego“. Należy do T-wo Łowieckiego Ziem Wschodnich.

Towarzystwo Łowieckie Pracowników P. K. P. w Wilnie ma 25 członków, zaś dzierżawi terenów 13.000 ha. Należy do T-wo Łowieckiego Ziem Wschodnich i prenumeruje „Łowca Polskiego“. Przed kilku laty przejawiało bardzo ożywioną działalność, w ubiegłym roku panność się coraz śmielej kryzys daje się mu dotkliwie we znaki.

Sportowe Towarzystwo Łowieckie jest organizacją stosunkowo młodą, lecz dzięki sprę-

*) Obecnie po skreśleniu osób niepłacących składek — mniej (Red.)

ZE SZPALT „JEDNODNIÓWKI ŁOWIECKIEJ“ ZABIORĄ GŁOS NAJBARDZIEJ ZNANI PISARZE ŁOWIECCY W POLSCE.

żystemu i energicznemu Zarządowi zyskuje uznanie sfer myśliwskich. Liczy członków 21, a terenów posiada 2.300 ha. Należy do P. Z. S. Ł. i prenumeruje „Łowca Polskiego“.

Poza wymienionymi 6 towarzystwami, istnieje jeszcze w Wilnie Tow. Łowieckie Pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych, utworzone przed niespełna dwoma laty. Bliższych danych o tem tow. nie posiadam, gdyż na okólnik mój nie odpowiedziało Tow. należy do T-wo Łowieckiego Ziem Wschodnich i prenumeruje „Łowca Polskiego“. Istnieje także w Wilnie Klub Myśliwski, położony przy ul. Mickiewicza Nr. 11. Jak już zaznaczyłem, myśliwi wileńscy posiadają swój organ prasowy „Trąbki Myśliwskie“, ukazujące się obecnie co miesiąc, oraz „Chwilkę łowiecką“ w radio, będącą mówioną gazetką, wygłaszana w pierwszych dniach każdego miesiąca, w godzinach wieczornych.

Działalność delegata. Pracę delegata rozpocząłem z chwilą otrzymania legitymacji i zalegizowania jej w Starostwie w dniu 24 października 1934 r. Wileński Starosta Grodzki p. Ta deusz Wielowieyski, aczkolwiek niemyśliwy, odnosi się bardzo przychylnie do spraw łowieckich i w każdym wypadku udzielał mi jaknajdalej idącej pomocy, za co składam Mu w tem miejscu serdeczne podziękowanie. Dzięki Jego uprzejmości otrzymałem wykaz posiadaczy kart łowieckich, odpis którego w parę miesięcy później, na żądanie Komisji Propagandowej P. Z. S. Ł. wysłałem pod jej adresem.

Pragnąc nawiązać bliższy kontakt tamtejszymi towarzystwami łowieckimi, rozesłałem do nich okólnik z prośbą o podanie danych, do tyczących składu zarządów, ilości członków, ilości dzierżawionych terenów i t. p. Na okólnik odpowiedziało 6 towarzystw, a tylko jedno dotąd nie udzieliło mi odpowiedzi.

Otrzymane z Sekcji Ochrony Łosia plakaty propagandowe rozesłałem do szeregu urzędów wileńskich (Województwo, Starostwo, Dyr. Lasów Państw.) w celu wywieszenia ich w idocznych miejscach. Przy sposobności chcę zazna-

czyć, że Wil. Dyr. Lasów Państw. wydała własny plakat z obwieszczeniem o ochronie łosia (sam tekst), który został rozesłany do wszystkich nadleśnictw.

Uważając potrzebę szerzenia propagandy prądowego łowiectwa na jedną z naczelných funkcji w dwustutysięcznym mieście — zamieściłem odpowiednie artykuły na łamach pism codziennych jak również drukowałem krótkie wzmianki o terminach ochronnych, obowiązujących w danym miesiącu. Ponadto zredagowałem i wygłosiłem przez mikrofon radiostacji wileńskiej 9 „chwilek łowieckich“ o charakterze wybitnie propagandowym, na ogólną sumę takich 16 chwilek, nie licząc stałej współpracy w „Trąbkach Myśliwskich“.

Kilkakrotnie w ciągu zimy austrowałem targi wileńskie, poszukując na nich takiej zwierzyny jak ciecioriki, dzikie kaczki i kuropatwy, sprzedaż których w tym czasie jest zakazana. Jednak obecności tego ptactwa na targach nie udało mi się stwierdzić, chociaż policja konfiskowała parokrotnie tę zwierzynę. Przypada mi do głowy, że handel zwierzyną w czasie ochronnym jest dziś o wiele rzadziej w Wilnie spotykany, niż przed kilku laty, gdy ciecioriki i kuropatwy sprzedawane były zupełnie jawnie przez całą zimę na straganach przekupniów i wozach włościańskich.

Ze względu na to, że cyfra wydawanych przez Starostwo kart łowieckich (369) jest dość duża — w roku bież. powstrzymałem się do ich opinjowania, gdyż o ogromnej większości myśliwych nie mam żadnych informacji. Ograniczam się tylko do udzielania Starostwu swych uwag, o ile mogę komuś zrobić stwierdzenia i konkretny zarzut. Uważam, że sposób ten może dać lepsze wyniki, niż akceptowanie wniosków dotyczących zupełnie mi nieznanycy osób.

Prowadziłem także energiczną propagandę „Łowca Polskiego“, rozumiejąc, że tylko duża ilość prenumeratorów zapewni pismu niezależność finansową i wpłynie na ogólne podniesienie się poziomu literackiego naszego organu

związkowego. W tym celu rozesłałem 15 listów do wybitniejszych myśliwych, załączając do każdego z tych wezwań egzemplarz „Łowca Polskiego“, które nadesłała mi łaskawie Redakcja tego pisma, a oprócz tego ustnie zachęcałem znajomych nemrodów, przy każdej sposobności. Akcja moja zdaje się nie przeszła bez echa, gdyż o ile wiem — kilka osób zaprenumerowało jednak „Łowca Polskiego“.

Kończąc pragnę zaznaczyć, że Łowiectwo w Wilnie w ciągu kilku ostatnich lat staje na coraz wyższym poziomie, zarówno kulturalnym jak i organizacyjnym, a przy życzliwej opiece p. starosty — osiągnąć może normę całkowicie wystarczającą.

Leopold Pac — Pomarnacki

Delegat P. Z. S. Ł. na miasto Wilno



Nadesłane wydawnictwa

Leopold Pac — Pomarnacki. Słonka. Warszawa 1935. Odbitka z „Łowca Polskiego“ w 100 egzemplarzach. Str. 36 z 4 rysunkami autora.

Młody i energiczny działacz łowiecki p. Pomarnacki jest również zdolnym pisarzem łowieckim, zasilającym swą cennymi pracami „Łowca Polskiego“, „Łowca“ lwowski i nasze „Trąbki myśliwskie“, których jest stałym współpracownikiem. Obok opowieści myśliwskich, owianych szczerym sentymentem, tworzy również dziełka fachowe, przeważnie z dziedziny ornitologii łowieckiej. Ostatnia praca Jego o słonce, wydana jako odbitka z „Łowca Polskiego“, jest krótką monografią tego ciekawego i niedość dokładnie jeszcze zbadanego ptaka. Szkic p. Pomarnackiego, obok znanej monografii hr. K. Wodzickiego zachęca niewątpliwie naszych myśliwych i przyrodników do dalszych studiów nad życiem skrytej i tajemniczej słonki.

Mieczysław Mnisek — Tchorznicki. Rozkosze wiosenne myśliwego. Odbitka z „Życia Pod lasia“ 1935. Str. 7.

REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU. OGŁOSZENIE UMIESZCZONE W „JEDNODNIÓWKI ŁOWIECKIEJ“, KTÓRA ROZEJDZIE SIĘ W 4 TYSIĄCACH EGZEMPLARZY, BĘDZIE NAJLEPSZĄ INWESTYCJĄ HANDLOWĄ

UWAGA! — CENA JEDNODNIÓWKI ŁOWIECKIEJ W PRENUMERACIE (ZAMAWIANIU) BĘDZIE NIŻSZA, NIŻ W WOLNEJ SPRZEDAŻY....

Drukarnia „Słowa“. Wilno.



TYPY WABIARZY POLESKICH.

fol. Adm. M. Borowski